

opusdei.org

# Śp. Barbara Orłowska

Śp. Barbara Orłowska była pierwszą supernumerarią w Toruniu. Z mężem Piotrem wychowała siedmioro dzieci. Podajemy krótkie świadectwo Piotra jej męża oraz osoby, która ją znała od wielu lat.

10-11-2019

Moja kochana żona, nasza mama i babcia, była zawsze radosna i pełna ciepła. Każdy, kto miał okazję ją spotkać, wspomina Basię jako żartobliwą i bardzo towarzyską

osobę. Pomimo ciężkiego dzieciństwa, Basia całe swoje cierpienie potrafiła przemienić w miłość.

W 2013 roku, kiedy wykryto jej raka w klinice w Pamplonie w Hiszpanii, nie złościła się ani nie narzekała. Przyjęła to z pokorą, chociaż zapewne toczyła wewnętrzną walkę. Wiedziała, że musi być silna dla męża i swoich dzieci. Nigdy nie skarżyła się na ból, na każdej wizycie u lekarza, gdy pytał się, czy coś ją boli, odpowiadała szybko: *¡todo bien, todo bien!*

Nawet podczas sesji chemii śmiała się z naszych żartów i wygłupiała się tańcząc z kroplówką. Pamiętała o wszystkich, stawiając ich zawsze na pierwszym miejscu z poczucia skromności i wielkoduszności. Pamiętam, że podczas jednej z sesji denerwowała się, że odwiedzające ją osoby nie mają ciepłych napojów,

także szybko poprosiła któreś z dzieci, aby zeszło na dół do kawiarni i przyniosło coś dla nich.

Pod koniec życia, kiedy już nie miała sił, zawsze starała się, aby jeść z nami wspólne posiłki, co od zawsze stanowiło dla nas ważną część spędzania czasu z rodziną. Gdy 13 września tego roku wylądowała w szpitalu w klinice nie płakała, chociaż wiedziała już, że to będzie jej ostatnia podróż.

Basia podczas ostatnich 2 miesięcy była dzielna. Podczas codziennych mszy świętych sprawowanych w jej pokoju zawsze przyjmowała Komunię Świętą. Gdy nie była już w stanie przyjmować Ciała Pana Jezusa, ksiądz podawał jej parę kropli Krwi Pańskiej.

Piotr

---

## **Refleksje z pogrzebu śp. Barbary Orłowskiej**

Dziś (9.11.2019) w Bazylice Katedralnej pw. św. Janów uczestniczyliśmy we Mszy św. żałobnej za duszę śp. Barbary Orłowskiej. Mszy przewodniczył biskup pomocniczy toruński Józef Szamocki przy koncelebrze 19 kapłanów, w której uczestniczyło bardzo liczne grono osób z Torunia i wielu miast z całej Polsce.

Kiedy brałam udział we Mszy św. w katedrze dzisiaj o godz. 12:00, poczułam, że będzie się wstydzić, ponieważ była centrum obchodów. Basia była jedną z tych osób, które nie chciały zwracać na siebie uwagi. Ale to już nie ma znaczenia, ponieważ widzi oblicze Jezusa twarzą w twarz, a ludzki szacunek nie odgrywa już żadnej roli.

Ci z nas, którzy ją znali i traktowali z bliska, widzieli przy wielu okazjach

jej wielkie serce, które okazywała - również dyskretnie - w duchu służby, zawsze gotowa pomóc w każdej chwili w tym, co było konieczne.

Jej sposób pomagania był również delikatny, cichy. Dzisiaj w homilii, ksiądz powiedział, że nie podobało jej się, że jej lewa ręka wie, co robi jej prawa. I taka właśnie była. Dbała o innych i chętnie ofiarowała swój czas innym. Lubiała się dzielić. A przede wszystkim dzieliła się tym, co miała najlepszego, Jezusem. Miała zapał apostołski. Przede wszystkim, pośród swojej rodziny i z Piotrem, jej mężem. To był jej ważny projekt, mieli siedmioro dzieci, której starali się przekazać głęboką i solidną formację chrześcijańską.

Basia wystąpiła o przyjęcie do Opus Dei jako supernumeraria w 2006 r. w Toruniu. Na początku oznaczało to, że co tydzień udawała się do Warszawy, aby korzystać ze środków

formacyjnych i opieki duchowej Dzieła. Trzynaście lat temu Basia nie mogła sobie wyobrazić, że w sierpniu 2010 r. ówczesny Prałat Opus Dei, Don Javier Echevarria będzie w ich domu, przy okazji poświęcenia ich parafialnego Kościoła. Potrafiła ugościć go skromną przekąską i spędzić czas na rodzinną rozmowie u siebie w domu. W tym samym czasie wzięła również udział w przygotowaniach do spotkania Prałata z ok. 900 osobami. I wszystko udało się bardzo dobrze. Były to dla niej chwile wielkiej radości, ponieważ bardzo kochała Ojca - jak nazywamy Prałata Opus Dei. Poczwała, że jako jego duchowa córka jest bardzo blisko jego osoby i jego intencji.

Udział w dzisiejszej uroczystości przypomniał mi, jak wygląda życie wielu z nas w Opus Dei. Ks. Jan O. wyraził to na koniec, w kilku słowach przed pogrzebem: nie było nic

nadzwyczajnego, ale było wiele małych okazji do okazania miłości do Boga i do innych. "Basia była osobą, która walczyła, czasami wygrywała, a czasami przegrywała, ale wciąż powracała do walki. To właśnie charakteryzuje świętość każdego chrześcijanina, który poważnie traktuje swoje powołanie. Basia dawała nam przykład życia pełnego prostoty i normalności: była matką oddaną rodzinie, która uświęciła się wykonując swoją pracę w domu - lubiła gotować i robiła to bardzo dobrze - lubiła dekoracje i książki o sztuce. Nie myślała o sobie i nie lubiła być centrum, nawet w ostatnich chwilach swojej choroby. Miała wielkie serce i wierzę, że to właśnie Pan ceni w każdym z nas: wielką Miłość. Basia ofiarowała Kościołowi, Ojcu Świętemu, pracy apostoelskiej i własnej rodzinie wszystkie cierpienia, które niosła z radością i spokojem. Wiedziała, że warto.

Dzisiaj jest może trochę zła na nas za to, że uczyniliśmy ją bohaterką tej uroczystości, ale to już wkrótce minie, ponieważ od razu powierzyliśmy jej nowe zadanie, aby mogła wstawiać się przed Bogiem i pomagać nam w działaniach apostolskich, które prowadzimy, szczególnie tych związanych z młodzieżą i Akademią Familijną, którą sama promowała jeszcze w tym roku, pomimo jej już zaawansowanej choroby.

Lekkim obowiązkiem jest modlić się za nią i jej rodzinę. Z nieba nadal może nam pomagać. Basiu: teraz liczymy na ciebie jeszcze bardziej!

Helena T. , Warszawa

---



pl/article/sp-barbara-orlowska/  
(10-04-2025)